



bp Ryszard Bogusz

## Nie bądź bez wiary, lecz wierz!

**C**zas pasyjny, to czas smutku, czas refleksji nad tym, co wydarzyło się przed prawie dwoma tysiącami lat, gdy bezbronny Jezus Chrystus oddał swe życie za grzeszników. Co roku, czas ten przypomina nam dzieło zbawienia ludzkości, a jednocześnie zaświadcza o Bożej miłości do człowieka, który jest koroną Bożego stworzenia.

My dzisiaj wiemy, że ta miłość objawiła się nie tylko w Krzyżu Golgoty, ale i nad otwartym grobem. Zmartwychwstały Chrystus zwyciężył śmierć, a nam złożył obietnicę nowego życia. Pusty grób nie oznacza przeniesienia zwłok Jezusa w inne miejsce. Pusty grób świadczy o obecności Jezusa w świecie, od pierwszych pojawień się Zmartwychwstałego wśród uczniów, od pierwszych słów pozdrowienia „Pokój wam”, aż do spełnienia się obietnicy wieczności: **Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.** Czy wierzymy w to? Czy wierzymy w zmartwychwstanie Jezusa, czy też brak nam tej wiary?

Spośród uczniów Jezusa, Tomasz najciężiej przeżył wydarzenia Golgoty. Był to człowiek skłonny do melancholii i wątpliwości. Gdy mu więc przyjaciele powiedzieli: **Widzieliśmy Pana**, nie uwierzył. Wiarę swoją uzależnił od osobistego spotkania z Jezusem, od próby ustalenia Jego tożsamości. Nie było to niedowiar-

stwo, które nie chce wierzyć, ale była to niewiara, która nie może uwierzyć stojąc wobec zupełnie niepojętych faktów. Dlatego też Jezus nie gromi go, lecz miłosiernie zniża się do niego i przekonuje o fakcie swego zmartwychwstania: **Daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włóż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz.**

Dotykanie ran okazało się zbyt uczucie. Tomasz nie miał najmniejszej wątpliwości.

**T**o, co kiedyś Tomasz przeczuwał wraz z uczniami, czego mógł się domyślać, teraz znalazło swoje ostateczne i niezbitne potwierdzenia.

Pozostało mu tylko jedno: upaść do nóg Zmartwychwstałego i wyznać: **Pan mój i Bóg mój**, bo tylko prawdziwy Syn Boży mógł powstać z umarłych.

To, co kiedyś Tomasz przeczuwał wraz z uczniami, czego mógł się domyślać, teraz znalazło ostateczne i niezbitne potwierdzenia. Przed Tomaszem stał Pan i Bóg, a on kornie leżał u Jego stóp, żałując swego sceptycyzmu i niedowiarstwa.

Ilu takich Tomaszów spotykamy dziś wokół siebie, a może sami do nich należymy? Argumenty rozumu są najczęstszą przeszkodą dla naszej wiary. Jezus jednak nie żąda od nas ofiary rozumu. On żąda tylko szczerzego pragnienia poznania, tęsknoty za wiarą i zbawieniem, szczerych w tym względzie chęci. A jeśli to znajduje, przychodzi wówczas z pomocą, tak jak przyszedł do Tomasza.

**Nie bądź bez wiary, lecz wierz!** Te słowa kieruje Chrystus do ciebie i do mnie, kiedy stajemy na progu Wielkanocy. Golgota nie zamknęła drzwi do wieczności, wręcz przeciwnie, drzwi te szeroko otwarła. Po dniu Golgoty uczniowie byli

zrozpaczeni. Wszystkie nadzieje łączone z ich Mistrzem runęły w gruzy. Wszelkie oczekiwania Królestwa Bożego zostały rozwiane. Ale, oto w poranek wielkanocny zaczyna się nowy dzień dla świata. Chrystus żyje! Dzięki tej wieści uczniowie otrząsnęli się z duchowego odrętwienia. Z tą ewangelią poszli na podbój świata, a zwiastowanie o Zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie stało się centralnym punktem ich poselstwa.

Niech tegoroczne święta Wielkiej Nocy wzbudzą w nas głęboką wiarę i przekonanie, że Jezus żyje. Jest naszym Panem i Bogiem.

bp Ryszard Bogusz



Leon Krzemieniecki

## TOMASZ

Zdradziłeś, nie ufając. Jedyne dotyk ran, według twojego sumienia, miał odkryć prawdę. W Jerozolimie i nad długim Jordanem, w Syrii i Galilei wieść rozbiegła się lotem. Apostołowie, twój wspaniały przyjaciel, niezdolni byli kłamać. Radowali się otwarciem. Dowodem szczerości na twarzach. Pan powstał z grobu. Zmartwychwstał! Nie wierzysz...

Nie będzie pięciu ran, nie ma zmartwychwstania. Podążam za wyobraźnią tej swoistej zapamiętałości, wpatrzony w opis Jana (20,24-29), sięgając po tekst Marka (16,11-14).

Stałeś się trwałym symbolem. Porzekałem. „Niewierny Tomasz“ pozostał w pamięci, nazwą w potocznym języku. Zastanawiająca postawa. Słuchałeś nauki i byłeś świadkiem cudów. Rozmnożenie chleba dla pięciu tysięcy, przywra-

canie normalności ułomnym, odzyskanie wzroku przez niewidomych, wskrzeszenie Łazarza. Nie rozumiejący. Albo gorzej, nie chcący rozumieć. Chrystus, wybierając cię do dwunastu wiedział, że tak uczynisz. Znał wiarołomstwo, jak zdradę Judasza.

Osądzam, wybaczyć. Łatwy byłeś do odstępstwa. Nietrwały, niestały. Patrzę na ciebie, jako obecny. Widzę wielu tobie podobnych. Wątpiący jak ty odeszli, odchodzą. Nie dane im dotknięcie pięciu ran. Tobie Pan pozwolił. Sprawdziłeś. Pozostał żal nieufności. Przez resztę życia pozostał. Prawo psychologii i natury. Takich zdarzeń, osobistych, nie zapomina się. Podświadomość czuwa, przywraca nieetyczne obrazy. Bardziej żałobnie. Wróg osobowości pod własną suknią. Rana znika, blizna nie. Na pewno...

Ludzie tamtego czasu są podobni do dzisiejszych. Niemal identyczni. Kalecy w sumieniach. Zobaczyłeś, dotknąłeś. Aby na zawsze być symbolem. Niewiernego Tomasza.

Leon Krzemieniecki



Agnieszka Ściepuro

## Martwa natura

Srebrzysty, kuchenny pancernik,  
pod wpływem ciepła, pomrukuje łagodnie  
w stronę okna.

Okno – otwarte na oścież, przyjaźnie  
zaprasza do środka.

Falując rytmicznie firankami  
zachęca aniołka szklanego do tańca,  
który brutalnie zawieszony na nitce  
kołysze się leniwie.

Rozpromienione jaskry  
Spragnione światła, wiercą się  
bezustannie,  
wścibsko wychylają główki,  
zatapiając w miniaturce krajobrazu  
zamkniętego w okiennej ramie.

Czy za oknem,  
ktoś przypiął do linki  
obłoki poszarpane?  
Białe latawce?  
Welony świetliste?

Nieco głębiej, pod drzewem  
satynowe trzewiki  
spacerują gęsiego,  
i choć zdecydowanym krokiem,  
beztroskie są, rozbawione,  
ciekawe świata  
odchylają noski.

Nigdzie w pobliżu nie widać człowieka.  
Osamotniona martwa natura.  
Obraz idealny.

Agnieszka Ściepuro

Izabela Szubert

## UŚMIECH

Uśmiechem zarażaj świat,  
Świat tego jest wart,  
Mimo że ma wiele wad,  
Nie pozwól, by rządził nim czart

Uśmiechem zarażaj ludzi,  
Bo uśmiech przyjaźń budzi  
Nie pozwól, by smutek zawładnął,  
Radosną duszę twą skradł

Uśmiechem zarażaj przechodniów,  
Daj kolor szarej ulicy  
Nie pozwól sobie na smutny dzień znów,  
Pośród zwyczajnej kamienicy

Uśmiechem zarażaj dzieci,  
Małym ludziom nie zawsze słońce świeci  
Ich sprawy też są ważne  
Choć lekceważysz je przeważnie.  
Bo uśmiech małego dziecka  
Jest jak od smutków ucieczka  
Dzieci kochają szczerze,  
W uśmiech słodki ich wierzę.

Izabela Szubert

